Nr. 276. Krakow, Sobota 30 Listopada 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 50
W miejscu	20	10	5	1 . 80
W Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Orlicz i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 3. — Handel Z. Skali w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Biuro dziennikarskie L. Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — W Tarnowie Agencya dziennikarska; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczko; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Loratte, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Uprzaszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Kraków, 29 listopada.

Pięćdziesiąt dziewięć lat mija od chwili, gdy garstka młodzieży polskiej śmiałym napadem na Belweder rozpoczęła śmiertelny bój z Moskwą w celu oswobodzenia i odbudowania ujarzmionej ojczyzny. Pomimo niedowierzania, z jakiem „rozsądni politycy" nasi powitali ów objaw długo tajonego niezadowolenia, pomimo usiłowań Lubeckiego i całej kamaryli rządowej, która powstanie narodowe pragnęła ograniczyć do rozmiarów zwykłej burdy ulicznej i przywrócić „zachwiany porządek" bagnetami rosyjskiemi, przyjął naród polski z zapałem wiadomość o nocy listopadowej i podjął walkę z caratem bez względu na nierówność sił i zasoby materyalnych środków. Dziewięciomiesięczna wojna, tak obfita w czyny bohaterskie i świetne zwycięstwa oręża polskiego, dowiodła zdumionej Europie, jak wątłą jest w gruncie potęga caratu i jak wielką siła narodu, który bytu swego i wolności bronić zamierzył. A jeżeli skutek tej walki oczekiwaniom naszym nie odpowiedział, jeżeli krew przelana obficie na polach Stoczka, Grochowa, Igań i Ostrołęki wydała tylko bujny plon niedoli, to wina za to nie spada na owo pokolenie bohaterów wolności, które za sprawę narodu do walki wezwało, ale na tych, którym ster i powierzono, a rozumnie pokierować nie umieli.

Nikomu z ludzi politycznych nie było rzeczą tajną, że niedorzeczny owoc wiedeńskich traktatów, owo Królestwo kongresowe, obdarzone konstytucyą a sprzęgnięte z despotyczną Rosyą, jest kreacyą i nietrwałą i niebezpieczną zarazem. Prądy rewolucyjne, przebiegające całą Europę po roku 1815 musiały poruszyć i społeczeństwo polskie i wprowadzić je na drogę tajnych spisków, obejmujących wówczas wszystkie kraje od cieśniny gibraltarskiej aż po szczyty Uralu. Domorośli politycy nasi nieumieli tych prądów ani powstrzymać, ani nad niemi zapanować. Płynąc raz przeciw opinii publicznej, to znów poddając się jej potężnym prądom, dowiedli oni po raz setny, że w życiu narodów stronnictwa środkowe mają tylko względną racyą bytu a w chwilach krytycznych wiodą mimowolnie naród na bezdroża niejasnych kombinacyj które zawsze mocniejszy na swoją korzyść wyzyskać potrafi. Ta chwiejna i bezprogramowa polityka tych, co na straży spraw narodowych stać byli powinni, niezdołała ruchu powstrzymać a w chwili stanowczej niemogła nim pokierować. Konserwatyści kongresowego królestwa, płynący dotychczas niezręcznie między Scyllą i Charybdą, postanowili prowadzić wojnę z carem Mikołajem w imieniu konstytucyjnego króla polskiego Mikołaja i tę polityczną niedorzeczność uważali za kwintessencyę rozumu i taktyki dyplomatycznej!

W ten sposób powstanie, zwichnięte w zasadzie, a prowadzone dalej przez nieudolnych generałów, cudem prawie odniosło zwycięstwa, lecz w końcu upaść musiało.

A znowu pasmo niekonsekwencyj politycznych i błędów nie było nigdy przerwane, postawiono następnie zasadę, że ruch zbrojny jest zgubnym i do celu nie prowadzi. Przyszła więc teraz kolej na roboty dyplomatyczne i zamiast cichą, organiczną pracą dźwigać siły narodowe i do samopomocy gotować się wypadków, ufano bezwzględnie interwencyi zagranicznych mocarstw, łudząc się nadziejami, które co chwila jak bańki mydlane pryskały.

Wśród całego szeregu tych błędów i omamień politycznych, popełnianych przez stronnictwo zachowawcze, które nic nie zachować nie umiało, powstawały jednak i mimo tego zdrowe zasady i zbawienne myśli.

Wzniosłe hasło: „Za wolność naszą i waszą", tak pięknie i słusznie malujące właściwe cele powstania narodowego, jakoteż myśl usamowolnienia włościan, podjęta naprożno w Sejmie, a następnie propagowana cokolwiek po doktrynersku przez „Towarzystwo demokratyczne", oto są dodatnie skutki powstania listopadowego, jeżeli pominiemy chwałę na polu bitwy zyskaną, która na nas oczy całej Europy zwróciła. Oba te punkta nie przestały do tej chwili stanowić najistotniejszych cząstek programu narodowego. Oświata ludu, bez której usamowolnienie stanu włościańskiego problematyczną tylko ma wartość i wolność narodów, wprzęgniętych w jarzmo caratu, to są hasła, które dziś tak drogie jak i w noc listopadową w sercach polskich rozbrzmiewać i na sztandarach polskich jaśnieć powinny. Aby w chwili, gdy nas Opatrzność do czynu powoła, cały naród i wszystkie jego warstwy spełniły obowiązki swoje tak, jak je spełniali rycerze z pod Grochowa i ci, co wśród lodów sybirskich pomarli z wiarą w lepszą ku ojczyźnie zwróconą.

Po Sejmie.

II.

W uwagach wczorajszych o powodach bezpłodności tegorocznej sesyi sejmowej musieliśmy poruszyć i organizacyę stronnictw w Sejmie. Dla uzupełnienia tego obrazu, musimy dziś jeszcze do przedmiotu tego powrócić i wzajemny stosunek stronnictw nakreślić. Już w listach lwowskich, jakie my zamieszczali w czasie Sejmu, a niemniej i w wczorajszych uwagach wspomnieliśmy, iż zamiar stworzenia jednego, silnego, solidarnego stronnictwa konserwatywnego, któreby o większości w Sejmie rozstrzygało, najzupełniej się nie powiódł. Podpisano wprawdzie wspólną deklaracyę, ale tak ogólnikową, że się w niej wiele rzeczy wręcz niezgodnych pomieścić mogło — wybrano wspólną komisyę parlamentarną, ale była ona i sama w sobie tak mało zwarta i jednolita i tak mało posłuchu miała u własnego stronnictwa, że pomimo uchwał komisyi i pomimo postanowień całego koła tego stronnictwa, potem w Izbie pełnej znaczne jego odłamy głosowały inaczej. Między skrajną prawicą krakowską, a tak zwaną „grupką", która tego roku dość znacznie urosła, było właściwie mało więcej jeszcze punktów stycznych i grupy te najczęściej głosowały solidarnie — ale tak zwane „młode Podole", które się później nazwało kołem autonomistów, tudzież dość poważna liczba członków dawnego środka, stanowiły przeciwwagę. Te odcienia też, ilekroć między niemi a innemi do stronnictwa konserwatywnego nienależącemi stronnictwami przyszło do wyraźnego albo milczącego porozumienia, przeważały szalę na stronę lepszych kierowników.

Gdzie się różnią te odcienia środkowe od właściwej prawicy, złożonej z krakowskich konserwatystów i z tak zwanej grupki? Oto po pierwsze większą wobec rządu niezależnością, nie w znaczeniu jakiejś opozycyi systematycznej, ale w tem znaczeniu, iż nie dając się używać za narzędzie, wszystko, co od rządu wyjdzie, biorą pod krytyczną rozwagę i pragną na postępowanie rządu wywrzeć wpływ, bardziej interesom i potrzebom kraju odpowiedni. Powtóre zaś — różnią się większą skłonnością do ustępstw na rzecz żądań i przekonań postępowych, które ostatniemi czasy znaczne w kraju się wzmogły. Do tego też odcienia należy zaliczyć poważną część właściwych „dzikich", którzy do stronnictwa konserwatywnego się nie zapisali i pozostawali przez ten czas, niestety, poza obrębem organizacyi klubowej, jak: ks. Jerzy Czartoryski, Ozaykowski, hr. Stadnicki Stanisław, Rutowski, Skałkowski, Marchwicki i inni.

W ten sposób pomimo istnienia owej wielkiej unii konserwatywnej, która miała doprowadzić do tego, aby polscy posłowie dzielili się tylko na dwa obozy: wielką większość konserwatywną i lewicę — stał właściwie pomiędzy temi dwoma obozami trzeci, środkowy, niezorganizowany, luźny — a tylko od czasu do czasu, najczęściej bez porozumienia prawie, rzec można instynktowo, głosujący wspólnie, jeżeli na porządku dziennym była jakaś ważniejsza sprawa, w której wyraźnie wskazane różnice wystąpić musiały na jaw.

A cóż Koło polskie, owo Koło, którego wielka powaga miała unosić się ponad wszelkiemi stronnictwami i każde odrębne zdanie przygniatać i tłumić, owo Koło, któremu dla podniesienia jego powagi dano prezesa w osobie prezesa Koła polskiego w Wiedniu, p. Jaworskiego? Z wyjątkiem wyboru komisyi „matki" tudzież drugiej komisyi, którą niedo optymistycznie nazwano programową — przeszło Koło w tegorocznej sesyi żadnego wpływu na karcie swych dziejów nie zapisało. Komisya „matka" była wybierana co roku — druga komisya wypadła, prawdę powiedziawszy, nie wywarła ona żadnego poważniejszego wpływu na tok spraw sejmowych. Wybrana za późno, musiała poprzestać na zarejestrowaniu spraw, które z nią, czy bez niej, byłyby i tak załatwione. Ale zaszedł kilkakrotnie w tym roku fakt, który powagę i znaczenie Koła bardzo obniżył, właśnie teraz, kiedy dążono tak usilnie do wzmocnienia jego stanowiska. Koło polskie, zwołane na posiedzenie, zostało potem znowu odwołane. A gdy zaczęto dochodzić przyczyn zwołania i przyczyn odwołania — okazało się zawsze, iż prawica chciała Koło poskie w jakimś kierunku poprowadzić, ale potem albo sama nie doszła do zupełnego porozumienia, albo obawiała się, iż w Kole z wnioskiem swoim upadnie, albo też wręcz nie była przygotowaną do traktowania sprawy o której szło. I tak n. p. zwołano Koło dla kwestyi wyboru Rusina do Wydziału krajowego, ale chociaż to była sprawa wybitnie polityczna i narodowa a więc oczywiście do Koła należąca, odwołano posiedzenie, bo — konserwatyści, a raczej członkowie skrajnej prawicy, nie byli przygotowani do tego, co w Kole mieli stawiać. Nie było jeszcze decyzyi między nimi, czy Rusin ma być postawiony z małej własności, czy z całego Sejmu, a na wypadek drugi nie miano jeszcze gotowego kandydata z prawicy na małą własność. Zamiast przeto otwarcie traktować rzecz w Kole, odwołano je, a sprawa znowu na tory działania cichego, powiedzmy wyraźnie: na tory intrygi. Rzecz jasna jednak, że powaga Koła wiele na tem ucierpieć musiała — wyszło bowiem na to, iż Koło jest dobre, gdy ma zgodnie wszystko uchwalić to, czego chce prawica, ale gdy nie ma nadziei, aby ku temu przyjść mogło, staje się w oczach tejże prawicy „piątem kołem u wozu".

Po tem, cośmy w listach sejmowych zamieszczali i po wczorajszych uwagach naszych, nie potrzebowalibyśmy pisać o lewicy sejmowej, gdyby nie jedna okoliczność, którą tu podnieść koniecznie wypada — t. j. jej stosunek z Rusinami i mylne z niejednej strony pojmowanie tego stosunku. Oto wyobrażano sobie niejednokrotnie, jakoby między lewicą a Rusinami istniał jakiś stały punkt, jakiś alians zaczepno-odporny na wszelkie wypadki. To mylne wyobrażenie najbardziej rozsiewali w Sejmie ci, którzy nieraz pokątnie do Rusinów się umizgali, starali się pozyskać ich dla prawicy, ale bezskutecznie. Taki alians stały na wszelkie wypadki nie jest dziś jeszcze możliwy między Rusinami a żadnem polskiem stronnictwem, nie był też możliwym i nie istniał wcale między nimi a sejmową lewicą. A to nie tylko dla tego, że przy całem uznaniu praw Rusinów do rozwoju ich języka i ich właściwości, przy najbardziej przedmiotowym i sprawiedliwym poglądzie na ich żądania — jednak niepodobna z góry przyrzec im poparcie dla wszystkiego, czego żądają, skoro w tem idą nieraz znacznie po za granice możebności — ale i dla tego, także, iż między ruskimi posłami w Sejmie jest silnie reprezentowany „ton ostrzejszy" i kierunek, który jest wszystkiem innem, tylko nie kierunkiem ruskim, prawdziwie i szczerze narodowym. Między tym prądem a szczerze narodowym wrzała nieraz w klubie ruskim zacięta walka, ale ze starcia tego nie zawsze wychodził zwycięsko kierunek umiarkowany. Wobec tego zaś żadne stronnictwo polskie nie mogłoby z klubem ruskim tak się sprzymierzyć, aby to był alians zaczepno-odporny na wszelkie ewentualności. Może jednak i w interesie narodowej sprawy powinien istnieć stosunek życzliwego w pewnych danych wypadkach porozumiewania się, opartego na poczuciu sprawiedliwości i na wspólności dążeń postępowych. Taki też stosunek istniał między lewicą a klubem ruskim w poprzednim Sejmie, i przeniósł się też do nowo wybranego składu reprezentacyi kraju. W sprawie pisarzy gminnych, opodatkowania instutucyj asekuracyjnych na rzecz pożarnictwa, w sprawie wyboru do Wydziału krajowego i licznych innych — oba te kluby postępowały zgodnie i solidarnie a w komisyi szkolnej członkowie lewicy przy obradach nad wnioskiem Romańczuka popierali tę część żądań Rusinów, którą racyonalnie i sprawiedliwie poprzeć mogli. Ale nie popierali żądań, które szły po za granice słuszności i realnych stosunków — ale nie przystali na propozycyę klubu ruskiego, ażeby członkowie lewicy, będący posłami z małej własności, łącznie z Rusinami wystąpili z koła posłów włościańskich i założyli osobne Koło ludowe, ale wystąpili nawet wprost przeciw Rusinom, kiedy pod koniec Sejmu ze strony ruskiej podniosły się głosy, których... obyśmy nigdy więcej w Sejmie nie słyszeli!

I tu jest granica, u której dla każdego stronnictwa polskiego kończy się możność wspólnego z Rusinami działania. Kiedy imieniem klubu ruskiego podniesiono opozycyę przeciw koniecznemu podwyższeniu subwencyi na weteranów z r. 1831 — kiedy w ataku na internat Zmartwychwstańców użyto tak namiętnego tonu i tak nienawistnych argumentów, jak się to stało w mowie posła Korola — kiedy Rusini dopominali się subwencyi dla wręcz szkodliwego antinarodowego wydawnictwa imienia Kaczkowskiego, rozwijając przytem poglądy diametralnie przeciwne nietylko polskiej, ale i szczerze narodowej ruskiej polityce — to rzecz prosta, że takie wystąpienie Rusinów w każdem polskiem stronnictwie tylko żywą niechęć obudzić musiały. Było to z ich strony, najłagodniej rzecz sądząc, ciężkim błędem politycznym, który się najszkodliwiej odbić musi na samych Rusinach, zneutralizować wszelkie możliwe dobre następstwa umiarkowanego przedtem działania klubu ruskiego, utrudnić w wysokim stopniu położenie tych Polaków, którzy sięgając wzrokiem nieco dalej poza granice Galicyi, w zakończeniu sporów polsko-ruskich i w pomyślnym, od naleciałości wolnym rozwoju narodowym Rusinów, widzą najżywotniejszy interes obu bratnich plemion. Gdy reprezentowane przez sejmową lewicę stronnictwo demokratyczne polskie, ten cel mając na oku, do Rusinów się zbliża, przekonywa ich czynnie o możności bratniego współdziałania i oddaje hołd zasadzie równouprawnienia i sprawiedliwości — to chyba partyjna zaciekłość, zapominająca o wyższych interesach narodowych, może mu z tego czynić zarzut. Ale też z drugiej strony i Rusini zastanowić się powinni nad tem, że takiem występowaniem, jak na niedzielnej i poniedziałkowej sesyi sejmowej, niczego nie osiągną prócz rozdrażnienia wszystkich Polaków a osłabienia stanowiska tych, co zgodę i sprawiedliwość nie na ustach tylko noszą, ale ją czynem stwierdzają.

Sejmik relacyjny.

We środę stawał p. Biliński przed wyborcami swoimi w Stanisławowie, jako poseł ich w Sejmie i Radzie państwie i złożył sprawozdanie z czynności swoich w obu tych reprezentacyach, jak nie mniej ze współudziału swego w tegorocznych delegacyach. P. Biliński chwalił w swej relacyi dotychczasowe, pełne politycznego taktu zachowanie się „Koła polskiego" wobec rządu i twierdził, „że my Polacy winniśmy się cofnąć z naszemi aspiracyami wobec

---

Jedna setna.

Przez

Elizę Orzeszkową.

8 (Ciąg dalszy).

— A gdzież mieszkacie, babuniu?

— A w tej izdebce, co nad stajnią....

— Pokażcie mi swoje mieszkanie, proszę....

— Owszem, owszem! Niech pan dobrodziej będzie łaskaw zajdzie do mnie... wielki to dla mnie będzie honor.. tylko, króleczku, tam wchodzić bardzo niewygodnie... ja przywykłam już, ale ty, króleczku, żebyś tylko z drabiny nie spadł!

Zaiste! była to rzeczywiście drabina, a tak pionowo ustawiona, że chodząc po niej codzień, staruszka cudem chyba dotąd karku sobie nie złamała. Wyprzedzając mnie, wdrapywała się nawet po niej dość żwawo, aż weszliśmy oboje na strych stajni, w którym znajdowały się dwie przegródki: w jednej z nich sypiali stajenni chłopcy, ona mnie przez wąziutkie i pełne szczelin drzwi wprowadziła. Cztery kroki wzdłuż i cztery wszerz, belki u pułapu grube, a takie nizkie, że kark i nawet plecy schyliłem, aby o nie głową nie uderzyć. Łóżko z prostych desek, skrzynka drewniana, stolik na czarno malowany, kilka garnków w jednym kącie i zioła na szmacie płótna rozsypane w drugim, małe, kształt półksiężyca mające i malutkiemi szybami napełnione wyrznięcie w grubej, murowanej ścianie. Zresztą, zapach napełniających strych rzemiennych uprzęży i palonej za cienkiem przepierzeniem przez stajennych chłopców *machorki*, zmięszany z mocną i słodką wonią suszących się ziół.

— Proszę usiąść, proszę usiąść, króleczku mój... tylko doprawdy nie wiem gdzie... ot może na łóżku, albo na skrzynce....

Usiadłem na skrzynce, ona tuż przy mnie na łóżku, ale przedtem jeszcze napełniła garnczek wodą stojącą w dzbanku i umieściwszy w nim swoją wiązkę wrzosu, postawiła go na stole. Koszyczek z grzybami obok siebie na łóżku umieściła.

— Nie bardzo wam tu wygodnie być musi, babuniu, — zauważyłem.

Uśmiechnęła się i ręką lekceważąco machnęła.

— Pewno, że nie bardzo! Za życia nieboszczyka męża... wieczne jemu odpoczywanie!... mieszkałam sobie w pięknych pokojach, w oficynie. Teraz co inszego. Ale dla biednej wdowy, przytułku nijakiego nie mającej, i to dobre. A co jabym robiła, żeby mnie ztąd wypędzili? A? pod kościół chyba... Czy mnie jednej na świecie cierpieć przychodzi? Są jeszcze biedniejsi odemnie. I takie już widać przeznaczenie moje, jak w tej piosence...

Tu zaśmiała się i tak samo, jak tam w lesie, trochę ochrypłym i dygocącym głosem zaśpiewała na nutę, której już nie pamiętam, słowa, które zapamiętałem, bo mi je potem parę razy powtórzyła.

„Gdym się rodziła, natura rzekła
Biorąc mnie na swoje ręce,
Będziesz w kłopotach dnie swoje wlekła
Na biedę wiek twój poświęcę.

Rózia, gdzie stąpi, znajdzie bukiety,
Robi z nich wieńce i dziwy;
Znalazłam i ja, lecz cóż? niestety!
Pięć grzybów i krzak pokrzywy!"

Przy ostatnim wierszu tak zabawnie rozłożyła ręce, na swój koszyczek z grzybami i garnuszek z wrzosem ukazując, że i z piosnki i z tego giestu i z pociesznej jej miny zaśmiałem się tak serdecznie, jak już oddawna nie śmiałem.

— Powtórzcie, babuniu, tę piosenkę — prosiłem.

— Czemuż nie? owszem — i chętnie wypowiedziała ją dwa razy z kolei.

— A teraz tę, którąście tam w paprociach śpiewali....

Sam nie wiedziałem, kiedy i jak wziąłem jej rękę, grubą, brunatną skórą, obleczoną i w obu swoich ją trzymałem, a gdy piosenkę w paprociach śpiewaną z ochotą powtarzała, patrzyłem jej w twarz z upodobaniem, które, czułem to, coraz rosło, rosło. Boże mój! jaka to była twarz pogodna i dobra! Czoło, choć takie stare, pomarszczone, jaśniało pogodą, a bardziej jeszcze jakąś niewypowiedzianą niewinnością, które je do dziecinnego czoła czyniło podobnem; oczy, pomimo zaczerwienionych powiek, patrzyły bystro i świeciły srebrzyście; wargi, takie zwiędłe, zżółkłe, posiadały dziwnie spokojny zarys i uśmiechy tak wesołe, jak gdyby tej kobiecie nic nie dokuczało i nie brakowało. Jak żyję, nie widziałem istoty ludzkiej, na którejby powierzchnię tak absolutnie nie wybiła się ani kropla żółci.

— Aha! podobały ci się moje piosenki, króleczku! to tak zawsze z młodymi, a osobliwie z zakochanymi bywa. A ty, króleczku, zakochany... już ja to dobrze widzę... bo czegóż innego byłbyś taki mizerny i niewesoły... Oj, miłości, miłości, jakżeś ty przeklęta! Z którejże ty jesteś części świata wzięta! cha, cha, cha!

Zkąd wzięła te wszystkie swoje piosenki i wierszyki? Zkąd? Hej! A toż od urodzenia swojego słyszała w swojej rodzinnej wiosce szlacheckiej. Ile ona ich umiała i jeszcze umie — i nabożnych i świeckich — nie policzyć! A jak sobie którą z nich zaśpiewa, to i lżej na sercu się robi.

— Więc i tobie, babuniu, bywa czasem ciężko na sercu?

— O i jak króleczku! któż na tym świecie żalów i bied swoich nie ma? — Inni o niej pozapominali. — Dwoje dzieci na cmentarzyku leży, dwoje innych w świat daleki wyprawiłam i rzadkie o nich wieści miewam, a pomocy od nich to już żadnej. Nie dziwię się temu, bo biedni oni są i samym im ciężko na świecie, ale serce tęskni... czasem i boli...

Krewnych też w okolicy ma: siostrzenice, bratanków, ale nie widuje ich prawie nigdy, naprzykrzać się nie chce, a oni sami nie pamiętają o niej... a jakże! kto tam o takiej starej pamiętać będzie? a do tego i zapracowani oni nieboraczki, od świętej ziemi każdy kęsik chleba w pocie czoła dostają... niech im tam Pan Bóg Najwyższy błogosławi i wszystko dobre daje!...

Ale jej czasem smętno, że jak ten słup na polu sama jedna na świecie została. Pociesza się tedy, jak może, to pacierzem, to piosenką, to przypominaniem sobie swoich dawnych czasów...

— Bo to, króleczku, wszystkie czasy mają swój czas, a komu Pan Bóg Najwyższy choć kropeleczki słodyczy na tym świecie udzielił, ten, choć potem i gorycze pić mu przychodzi, spokojnie i z podziękowaniem dolę swoją znosić powinien. Bo to, króleczku, czy ja królowa, by mnie zawsze wszystko na rozkazy stawało? albo święta, by mnie już na ziemi aniołowie samą światłością koronowali?

Nie wiedziałem, czy śnię, czy czuwam, czy duch mędrca, lub serce anioła przez usta tej starej prostaczki przemawia. Dla nikogo nagany, przeciw nikomu skargi; ciche tylko westchnienie, a zaraz potem znowu błogosławieństwo dla wszystkich i dla wszystkiego.

— Czy i w zimie tutaj mieszkacie, babuniu?

— A jakże, króleczku! i w zimie i w zimie...

— Ależ ja tu pieca nie widzę...

— Cha, cha, cha, króleczku, jaki ty sobie zabawny. Trudno widzieć to, czego nie ma i nigdy nie było!

— Więc jakże... to mrozy...

Czy uwierzysz, doktorze, że pytanie to zadając, drżałem tak, jakby zimno mrozu do kości mię przeszywało? A ona zaśmiała się znowu i opowiadała:

— Ot, tak, króleczku, w mrozy... te szczeliny we drzwiach, aby przez nie gorsze jeszcze zimno nie wiało, wskroś mchem pozatykam... okienko deską zakryję i taką tylko szparkę zostawię, aby niezupełnie ciemno w izbie było... ciepłych łachmanów na siebie, wiele tylko ich mam, nakładę, skurczę się na łóżku i jeżeli mogę, to pończoszkę robię, a jeżeli bardzo już palce skostnieją, pacierze mówię, albo tak sobie, o różnych różnościach medytuję. W wielkie mrozy, idąc spać, na kołderkę sobie tak dużo sianka nakładę, że aż głową w niem się schowam, a już w największe gdziekolwiek u dobrych ludzi prześpię się i dzień przesiedzę: to u pani pisarzowej, to u kucharzowej, to u której z parobkowych. Bo to wszyscy ci ludzie, króleczku mój, bardzo dobrego serca są i chętliwie człowieka biedniejszego do siebie przytulają... Niech im Pan Bóg Najwyższy wszystko dobre daje! a ja im za to, że mię czasem ogrzeją, a nakarmią, to pończoszkę robię, to ziółka od kaszlu, albo od kolek zbieram i suszę, to dzieci popilnuję, to przy kim chorym posiedzę... Co mogę, króleczku, co mogę, to i zrobię, przez wdzięczność, dla odsłużenia... ot jak! Nie pomiędzy wilkami przecież żyję, pomiędzy ludźmi; to też ani zmarzłam do tego czasu, ani głodem nie marłam, choć jak mogę obchodzę się swojem, ażeby nie dokuczyć i zbytecznie nie zadłużyć się... bo to, króleczku, brać od ludzi i nie oddawać, to grzech i wstyd... Z wodą to mi najgorzej; bardzo ciężko z dzbankiem na drabinę wchodzić... i obiadek też aby zgotować, codzień do pani pisarzowej chodzić muszę.. Dobrze, że taka łaskawa i w swojej kuchni gotować pozwala, niech jej to Pan Bóg wynagrodzi... tylko że znowu tam i nazad po drabinie... Jednakowoż, kiedy nie można inaczej, to i tak jeszcze potrafię... Stara ja, króleczku, ale jara!... cha, cha, cha...

Patrzyłem na nią, patrzyłem, słuchałem i czoło miałem w ogniu.

(C. d. n.)

„wysokiej polityki państwa". Polityka ta bowiem daje całemu państwu, a tem samem krajowi naszemu, gwarancyę pokoju, a to dzięki „potrójnemu przymierzu", zjazdom cesarskim, administracyi centralnej i t. p. Po tej ekstazie dla „wysokiej polityki" — względnie dla rządu, zapewnił sprawozdawca swoich wyborców, że jako członek delegacyi rozglądnął się dokładnie w przedłożeniach wspólnych ministerstw i nabrał niezbitego przekonania, że w razie wojny „Austrya bronić będzie Galicyi". Audytoryum stłumiło w sobie okrzyk uwielbienia i żywego zadowolenia z tak przyczylnej dla kraju naszego polityki państwa, nie chcąc uronić nic z dalszych pouczających wywodów swego posła.

Więc dowiedzieli się, że sprawy propinacyjne załatwione będą korzystnie przez dyrekcyę, zostającą pod czułą opieką namiestnictwa, — następnie jakie stanowisko zajmuje p. Biliński w kwestyi upaństwowienia kolei Karola Ludwika, i że zdaniem jego, państwo obejmie tę kolej we własny zarząd, na czem kraj nasz zyska wiele.

Przechodząc do działalności osobistej, podniósł uchwaloną przez Sejm na jego wniosek sprawę szkoły kadeckiej, która oddziaływując zbawiennie na stosunki Lwowa, pośrednią korzyść przyniesie również Stanisławowowi i całej wschodniej Galicyi. Wymienił następnie opust 24 tysięcy, jaki za jego przyczynieniem się gminie stanisławowskiej został odpisany z 48 tysięcy ogólnej zaległości do funduszu szkolnego, przypomniał kilka petycyi, wniesionych ze Stanisławowa do Sejmu, które mu się udało uratować od zagłady, bo przekazane zostały Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia — a udokumentowawszy te swoje zasługi okazaniem dziękczynnych telegramów i pism gminy miasta Stanisławowa, wezwał przeciwników swoich, by zechcieli wystąpić przeciw niemu z zarzutami.

Zrazu jakoś nikt nie korzystał z tego zawezwania; z wrodzonej skromności czy też olśnieni zasługami swego posła, nie zgłaszali się interpelanci do głosu. Po dłuższej dopiero pauzie rozwinęła się dyskusya: mówiono o handlu, przemyśle, o podatkach i rzemiosłach. Sprawozdawca okazywał, że sprawy te zna dokładnie, działalność swoją i zapatrywania w różnych kierunkach mniej lub więcej dosadnie zaznaczając. Dyskusya przeciągała się, a nikt jakoś, — najwidoczniej nie chcąc znowu drażnić skromności posła — nie występował z wnioskiem o danie mu *votum* zaufania. Pomógł swym wyborcom w decyzyi sam p. Biliński oświadczając, że ceni wprawdzie stańczyków, jako dobrych i wielce rozumnych konserwatystów, lecz do ich stronnictwa nie należy. To wywołało wreszcie upragniony wniosek o danie posłowi wotum zaufania, które zebrani przez powstanie zatwierdzili. Dopiero po wyjściu z sali zapytywali wyborcy samych siebie i sąsiadów, dlaczego właściwie p. Biliński nie należy do stańczyków, skoro tak bardzo ich chwali — i na odwrót, za co ich tak „wysoko ceni" — skoro działalności swej z ich tendencyami pogodzić nie może.

Z obozu ruskiego.

Lwów, 27 listopada.

Przez kilka tygodni radził Sejm nasz przygnębiony echem tej ciężkiej klęski głodowej, której początki już nadto widne i głośne w zubożałej i wynędzniałej krainie naszej. Koniec narad tejże sesyi przypieczętowano kroplami krwi... w pojedynku, do którego stanęło dwóch posłów, jeden z grupy posłów ruskich a drugi z grupy konserwatywnej. Rzecz tak się miała. Podczas mowy posła Korola (Rusina) przeciw zapomodze dla Zmartwychwstańców, krzyknął jeden z polskich posłów: „Po co nam tych sz... tu przywiedli." Posłyszał te słowa tuż obok stojący poseł Rusin i spytał: „Kogo pan rozumiesz przez sz...?" — „Was wszystkich"! — odpowiedział zapytany, na co otrzymał odpowiedź: „pan sam jesteś sz... i błazen". Epilog tej sprawy rozegrał się w pojedynku. Poseł Rusin otrzymał lekkie cięcie w rękę, — przeciwnik został ciężko rannym w twarz... Wypadek tem smutniejszy, że zaszedł między ludźmi należącymi do bratnich szczepów. Zdaniem naszem, tak ta afera, jak nie mniej zajście wskutek wystąpienia posła Romańczuka, gdy jako sprawozdawca chciał z trybuny przemawiać po rusku, było zupełnie niepotrzebne. I jedna i druga strona przeholowała w zapałach, gdy zapały takie wobec wielu spraw arcyważnych, do załatwienia których nie potrzeba formy, tylko treści i czynu, stanowczo ustępować powinny na plan drugi. Inna rzecz, czy nie byłoby lepiej, aby tak poważny poseł jak Romańczuk, postulata swoje starał się był przeprowadzić drogą parlamentarną, inna rzecz także, czy nie byłoby właściwem, gdyby większa i przeważająca część posłów polskich zechciała trochę innem uchem posłuchać wywodów rokrocznych ruskiego klubu.

Obie strony kierować się powinny względami miłości, ze strony polskiej zaś wyczekujemy wspaniałomyślności, bo nic tak nie potrafi nikogo zjednać, jak zaufanie. W skutkach swoich zawsze one lepsze jak argusowe oczy bacznej czujności i śledzenia za postępkami sąsiada, który ze swej drogi raz obranej już się sprowadzić nie da. Rusini w imię odrodzenia narodowego położyli już wiele trudów, wyrzec się dotychczasowych rezultatów nie mogą, a zmusić ich do tego, by we wszystkiem szli zgodnie po myśli Polaków, nikt nie może. To mogliby tylko Rusini odczuć, ale nie pod presyą. Już tegoroczna sesya sejmowa dała dowody tego, że w wielu sprawach tabor ruski potrafi iść ręka w rękę z Polakami. Chciejmy wierzyć, że gdy ogół polski mniej sceptycznie odnosić się będzie do ogółu Rusinów... to niejedno pójdzie z niepamięci a niejedno się wyrówna. „Syty Polak i syty Rusin", jak powiada Rodoć, pogodzą się rychło.

Liczba instytucyj ruskich powiększyła się o 2 stowarzyszenia założone świeżo w Jaworowie: mieszczaństwo tamtejsze założyło najpierw towarzystwo „Hazard" (pomyślności), mające na celu podniesienie rzemiosł, przemysłu i handlu między jaworowskiem mieszczaństwem, następnie zbieraniem funduszów na założenie szkoły przemysłowej w Jaworowie z wykładowym językiem ruskim, założenie odpowiedniej bursy, zakupno warsztatów, maszyn i wzorów, a wreszcie staranie się o wytworzenie odpowiedniej literatury.

Członków, z których każdy przysięga na moralne prowadzenie się i wstrzemięźliwość, przystąpiło z udziałami do tego towarzystwa wielu. Prezesem towarzystwa wybranym został p. Izydor Brytan, prawnik i obywatel miasta Jaworowa. W temże samem mieście założono za staraniem gr. kat. wikaryusza tamtejszego gminny szpichlerz dla przedmieszczan. Wartość jego, chociaż niedawno dopiero założony został, obliczono na 700 złr.

„*Diło*" w ostatnim numerze prostuje wiadomość, jakoby stanisławowski biskup Pełesz miał być jeździć na zjazd katolickich biskupów do Wiednia. Stanisławowski władyka przez cały czas nie opuszczał Sejmu, ale ten sam dziennik zapytuje władze szkolne, czy wiadomo im, że stanisławowscy Jezuici wciągają młodzież gimnazyalną i realną do jakiegoś „bractwa." Uczniowie tacy, ozdobieni odpowiedniemi kokardami, stoją godzinami całemi podczas nabożeństw różnych w kościele, wykonując różne praktyki, mimo, że uczniom szkół średnich do żadnych towarzystw, chociażby nawet „bractw", należeć nie wolno.

Również podaje „*Diło*" sylwetkę nowowybranego członka Wydziału krajowego p. Damiana Sawczaka. Podajemy ją w krótkości dla informacyi niektórych dzienniczków podwawelskich, które zapisały p. Sawczaka tak „ni z tego ni z owego" do obozu „*Czerwonej Rusi*" i Markowa. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 listopada.

Wyjazd namiestnika hr. Badeniego do Wiednia tuż po sesyi sejmowej wywołał zrazu ciche, dzisiaj głośniejsze wieści o dymisyi jego z zajmowanego dotąd stanowiska, które zająćby miał br. Ziemiałkowski. Tej treści telegramy ze Lwowa znajdujemy dzisiaj we wszystkich prawie dziennikach wiedeńskich. Do wiadomości tej dodaje korespondent *Wiener Allg. Ztg.* wyjaśnienie, że „hr. Badeni nie posiadał ani sympatyi Rusinów, ani demokratyczno-liberalnej mniejszości Polaków." Nie biorąc odpowiedzialność za prawdziwość doniesień o ustąpieniu hr. Badeniego. — notujemy je z obowiązku dziennikarskiego.

Konferencye reprezentantów klubów prawicy rozpoczną się w niedzielę i potrwają dwa dni, a uchwalone być mają na nich, jak utrzymują, żądania poszczególnych klubów, od których spełnienia zależeć będzie dalsze stanowisko większości dzisiejszej wobec rządu. Donoszą z Wiednia, że Czechom ma rząd zapewnić sankcyę uchwalonej już przez ich Sejm ustawy o języku urzędowym w reprezentacyach autonomicznych i sankcyę uchwalić się mającej ustawy o szkołach mniejszości. Nadto ma rząd dać przyrzeczenie, że przystanie na zmiany we wniesionej w Izbie panów noweli szkolnej w duchu więcej klerykalnym, jakkolwiek na szkołę wyznaniową w duchu Liechtensteina się nie zgodzi.

Z Austro-Węgier.

Wczoraj zamknięty został sejm tyrolski, — obecnie więc zakończył się sezon sejmowy w całej Przedlitawii.

Onegdajsze sceny w Sejmie węgierskim wywołały powszechne oburzenie w prasie austro-węgierskiej. Żżyma się też na postępowanie opozycyonistów „wysoce" urzędowy *Fremden-Blatt.* W łonie umiarkowanej opozycyi węgierskiej odezwały się głosy, aby zaniechać dotychczasowego sposobu prowadzenia wojny z Tiszą jako nie licującego z powagą parlamentu narodowego. Tymczasem jednak wczoraj przyszło znowu do starcia między stronnictwami w sejmie, lubo mniej ono było hałaśliwe i nieprzyzwoite, niż środowe. Polonyiemu, który zbyt szczegółowo rozbierać począł kwestyę nienaruszalności układu korony z Węgrami, przerwać musiał prezydent, zwracając uwagę mowcy, że motywa przez niego przytoczone, mogłyby wywołać „nieporozumienia." Polonyi tłomaczył się następnie, że dalekim był od naruszenia uczuć lojalności, „w imię jednak tej lojalności żądać musi, aby Tiszę spędzono z jego stanowiska." Prezydent chciał zamknąć posiedzenie, gdy zmuszony był udzielić głosu Eötvösowi, który oświadczył, że cierpliwość narodu już się wyczerpała i Tisza musi ustąpić. Ministrowie Szilagyi i Wekerle prostowali twierdzenia poprzednich mowców.

Z Niemiec.

Rozprawy parlamentu niemieckiego przewlekają się bardzo. Wbrew oczekiwaniom dawniejszym parlament nie skończy swoich czynności przed Bożem Narodzeniem, że przeto będzie zmuszony kontynuować dalsze narady jeszcze w styczniu przyszłego roku, skutkiem czego wybory do nowego parlamentu nastąpią prawdopodobnie dopiero w marcu. Mandat teraźniejszego parlamentu kończy się dnia 21 lutego przyszłego roku.

Przyczyna zwłoki tkwi głównie w trudności porozumienia się co do ustawy przeciw socyalistom, bo rozchodzi się o to, aby nie tylko stronnictwu narodowo-liberalnemu dogodzić, bo przecież ono jest najściślejszą podporą rządu, ale i spełnić wymagania rządu. Nadto niepewnem jest dotąd, jak głosować będzie liczne stronnictwo środkowe; według wszelkiego prawdopodobieństwa, stronnictwo to oświadczy się w pełnym parlamencie przeciw ustawie, bo z zasady przeciwnem jest wszelkim wyjątkowym ustawom.

Przeciw paragrafowi przedłożenia rządowego, mówiącemu o karze wydalania z okręgu, przemawiają bardzo wymownie nie tylko teoretyczne prawne poglądy i wywody, ale wyniki doświadczeń, z których pokazuje się, że socyalista wydalony ze swego dotychczasowego miejsca zamieszkania wprawdzie narażony był na zupełną ruinę materyalną, — ale zerwanie dotychczasowych jego stosunków nie przynosiło rządowi żadnych korzyści, bo osiedliwszy się na innem miejscu tworzył nowe gniazdo agitacyi socyalistycznej;— wydalania nie niweczyły dawnych gniazd, a przyczyniały się do tworzenia nowych. Skutek ustawy był przeto wręcz przeciwny zamiarowi.

Zważywszy to, stronnictwo narodowo-liberalne zgadza się na ograniczenie prawa publicznego co do prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, ale sprzeciwia się ograniczeniu prawa osobistego, które nie przynosząc pożądanego skutku sprawie publicznej, wyrządza okropną krzywdę stosunkom prywatnym. Mimo to rząd upiera się przy swojem przedłożeniu, stąd wynikło przypuszczenie, że projekt ustawy przeciw socyalistom może będzie teraz cofnięty i odłożony na sesyę nowego parlamentu. Ale taka zwłoka przyczyniłaby się do tego, że ustawa przeciw socyalistom stałaby się hasłem nowych wyborów, a to nie wróżyłoby dobrze o składzie nowego parlamentu. W tym kłopocie jedyny ratunek upatrują powszechnie w osobistej interwencyi kanclerza i dla tego spodziewają się jego przybycia do Berlina w krótkim czasie.

Z Paryża.

Dzienniki berlińskie i wiedeńskie wiele zajmują się obecnie dziełkiem kapitana artyleryi p. Pawła Morin p. t. „*Français et Russes vis-a-vis de la Triple Alliance*". Ponieważ przed kilku już tygodniami zapoznaliśmy czytelników dokładnie z treścią tej książki, tutaj przypominamy tylko, iż rozprawa p. Morin, fachowego znawcy kwestyj wojskowych, zasługuje na uwagę jako głos Francuza, pozbawiony wszelkiego narodowego szowinizmu. Autor trzeźwo roztrząsa stosunki polityczne i militarne i ostrzega swych rodaków, aby nie pokładali wielkich nadziei w ewentualnem przymierzu z Rosyą i nie liczyli zbyt wiele na armię rosyjską.

Zdaniem p. Morin, postawa przymierza jest niewzruszoną a tego siła militarna prawie niezwalczoną. W razie wojny z trójprzymierzem Rosya i Francya mogłyby być do szczętu zniszczone. Dlatego też zaleca autor rozprawy Francuzom politykę bezwzględnie pokojową, której, zdaniem jego, wszystko powinni nieść w ofierze.

Naturalnie prasie francuskiej nie podoba się tak pessymistyczne przedstawianie militarnej i politycznej pozycyi Francyi, i dzienniki paryskie ganią autora, że podjął się dowodzić narodowi francuskiemu, iż nie pozostaje mu nic jak tylko zwątpić o swej przyszłości i uledz brutalnej konieczności.

Natomiast dzienniki niemieckie zachwycone są trzeźwością poglądów autora i wyrażają życzenie, ażeby więcej znalazło się Francuzów, którzy umieliby tak trafnie ocenić potęgę trójprzymierza.

Dzienniki francuskie zwracają uwagę na dwa charakterystyczne głosowania w Izbie deputowanych, mianowicie głosowanie nad wnioskiem dep. Feroulla o zapomogę dla robotników strejkujących w departamentach Nord i Pas de Calais, i głosowanie w sprawie mandatu poselskiego bulanżysty Dillona. Zwłaszcza liczebny stosunek stronnictw przy pierwszem głosowaniu daje wiele do myślenia. Wiadomo, iż wniosek Feroulla odrzucony był 364 głosami przeciw 117 głosom. Otóż mniejszość składa się w tym wypadku z 37 bulanżystów, 3 reakcyonistów i 77 radykałów. Między innymi głosowali za wnioskiem: Barodet, Clémenceau, Joffrin, Jacquet, Lockroy, Révillon i inni. Słowem, stronnictwo radykalne z najwybitniejszymi swymi przywódcami głosowało w raz z bulanżystami za wnioskiem. Dzienniki umiarkowane z przekąsem nadmieniają, iż przymierze bulanżystów z radykałami, które raz już o mało co nie stało się fatalnem dla republiki, nie przestało istnieć faktycznie. Mniemanie to jest naturalnie przesadą, ale bądź co bądź tego zestawienia głosów wyciągnąć można wniosek, że umiarkowana republika nie może liczyć bezwzględnie na poparcie radykałów, i że mianowicie kwestye ekonomiczne i w ogóle kwestya socyalna rozdwaja obóz republikański.

Z drugiej strony większość 364 głosów składa się z głosów republikańskich i kilkudziesięciu głosów konserwatywnych. Podobny stosunek zachodzi w głosowaniu nad wyborem Dillona, tylko że tym razem w kwestyi czysto politycznej większość radykałów głosowała z oportunistami, a znaczna część prawicy wstrzymała się od głosowania.

Organa lewego centrum wyciągają stąd ostateczny wniosek, iż tylko pojednanie umiarkowanych żywiołów z konserwatystami utrwali republikę w myśl słów Thiersa: „Republika będzie albo umiarkowaną, albo jej wcale nie będzie". Radykali inaczej o tem trzymają.

Z Brukseli.

Opozycya liberalna, która spodziewała się, że król Leopold użyje swej powagi ażeby skłonić do ustąpienia gabinet Beernaerta, skompromitowany rewelacyami hennegawskiemi, srodze się zawiodła. Ostatnia depesza z Brukseli donosi, że król na podstawie raportu ministra sprawiedliwości Lejeune'a, podpisał dekret, mocą którego szef bezpieczeństwa Gautier de Basse, zostaje zasuspendowany w urzędowaniu na sześć miesięcy za zeznania w obu procesach politycznych w Mons. Zaś po zamknięciu sesyi parlamentarnej Gautier de Basse ma być, jak mówią zupełnie złożony z urzędu. Wiadomo że Gautier de Basse, powodowany zamiłowaniem prawdy i słuszności, złożył zeznanie przeciwko ministrom Beernaertowi i de Volderowi. Łatwem było do przewidzenia, że albo skompromitowani ministrowie podadzą się do dymisyi, albo szef policyi zostanie ukarany. Ministerstwo na razie zwyciężyło. Opozycya wystąpi w przyszły wtorek z interpelacyą względem raportu Lejeune'a i zasuspendowania szefa policyi, co da zapewne powód do burzliwej dyskusyi, która wykaże ponownie przewrotność klerykalnego gabinetu belgijskiego.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z d. 28 listopada*).

Przewodniczący prezydent Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma: Zarząd zboru Izraelitów postępowych zaprasza Radę na nabożeństwo żałobne za spokój duszy dr. Jonatana Warshauera. Namiestnik nadesłał reskrypt, w którym zawiadamia, iż cesarz 18 sierpnia b. r. zezwolił na aktywowanie nauki rolniczej na wydziale filozoficznym uniwersytetu w Krakowie, począwszy od przyszłego 1890—91 roku szkolnego z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia potrzebnych środków. — Tudzież raczył cesarz upoważnić ministra oświecenia do wydania zarządzeń w tym kierunku. — Grunt ofiarowany przez gminę, 7 morgów na Prądniku Białym, na cele wydziału rolniczego, może być przyjętym dopiero po oznaczeniu środków na utrzymanie tego wydziału. — Pismo to przyjęła Rada do wiadomości. — Podanie właścicieli domów przy ulicy św. Gertrudy o wybrukowanie tej ulicy, odesłano do odnośnej sekcyi.

W obec zachodzącej potrzeby szybkiego nadania prezent na posady nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, prezydent proponuje przystąpienie odrazu do obrad poufnych, przy drzwiach zamkniętych.

R. m. dr. Kohn żąda, aby chociaż parę ważniejszych spraw, zamieszczonych na porządku dziennym załatwić, a następnie zarządzić posiedzenie tajne. Za przystąpieniem natychmiast do poufnych obrad przemawia r. m. Chyliński. Rada przychyla się do wniosku dr. Pieniążka, aby załatwić szybko jeden tylko punkt porządku dziennego, mianowicie powołanie nowego członka do Rady.

W imieniu sekcyi trzeciej r. m. Pieniążek wnosi: Rada miasta przyjmuje rezygnacyę dra Józefa Majera z godności radcy miejskiego i wyraża mu za trudy i poświęcenie dla miasta poniesione przezeń przy pełnieniu obowiązków z tą godnością połączonych od początku ery autonomicznej bez przerwy, — szczere uznanie i podziękowanie.

W myśl § 21 statutu dla miasta Krakowa zaprasza Rada miasta do pełnienia obowiązków radcy miejskiego p. adwokata, dr. Michała Ichheisera. — Po uchwaleniu tych wniosków, zarządził prezydent posiedzenie poufne, przy drzwiach zamkniętych.

Na poufnem posiedzeniu — nadała Rada prezentę na posadę starszej nauczycielki przy szkole XII żeńskiej, pani Stanisławie Orzechowskiej, dotychczasowej starszej nauczycielce przy szkole XIV żeńskiej. — Zarazem udzielono prezentę na posadę starszego nauczyciela przy szkole II, panu Józefowi Parczyńskiemu, dotychczas młodszemu nauczycielowi przy szkole VII; zaś panu Nowskowi Stanisławowi, tymczasowemu młodszemu nauczycielowi w tejże szkole, prezentę na posadę młodszego etatowego nauczyciela, przy tejże szkole.

Kronika.

Kraków, 29 listopada

Uroczyste nabożeństwo pamiątkowe odbyło się dziś, jako w 59 rocznicę bohaterskiej walki o wolność w 1831 r., w kościele OO. Dominikanów, staraniem komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich. Obszerny kościół przepełniała liczna publiczność, pomiędzy którą widzieliśmy rektora i profesorów uniwersytetu, członków Rady miejskiej, znaczną liczbę najpoważniejszych w mieście obywateli, młodzież akademicką i szkół średnich, oraz mnóstwo pań. Przy wielkim ołtarzu ustawiły się bardzo liczne w tym roku zgromadzenia rękodzielników ze sztandarami. Straż ogniowa ochotnicza utrzymywała porządek. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Fox. Podczas mszy św. chór „Sokoła" pod kierunkiem p. Deca odśpiewał pieśni religijne. Słowo boże wygłosił z ambony ks. Maryan Dominikanin.

Wieczorek pamiątkowy ku uczczeniu rocznicy listopadowego boju o wolność odbędzie się w niedzielę 1 grudnia w lokalu Stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Ognisko". Program bardzo dobrze ułożony obejmuje pieśni chóralne wyłącznie polskich kompozytorów, grę na skrzypcach, duety śpiewne i deklamacye. Wejście dozwolone tylko za okazaniem rozesłanych zaproszeń. Początek o godzinie 7.

Odczyt. Staraniem wydziału krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę 1 grudnia w sali gimnazyum św. Anny amfiteatr Nowodworskiego) o godz. 3 po południu drugi bezpłatny wykład popularny. Profesor ks. dr. Pelczar mówić będzie o papieżu Piusie IX, jako opiekunie kościoła i narodu polskiego.

W muzeum techn.-przem. odbędzie się w sobotę dnia 30 bm. od godz. 12—1 publiczny wykład dyrektora muzeum narodowego, prof. szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem stroju i robót kobiecych."

W pensyonacie p. Serwatowskiej odbył się wczoraj wieczorek, urządzony ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Bogaty program zawierał 14 ustępów z muzyki, śpiewu i deklamacyi, doskonale dobranych, a przeważnie na tle patryotycznem osnutych. Utwory na fortepian dobrze były oddane, lecz największe zainteresowanie budził młodziutki dwunastoletni uczeń p. Hooka, Zaw., który partyę skrzypcową Schuberta sonaty (na skrzypce i fortepian) bardzo poprawnie wykonał. Śliczny był kończący wieczorek żywy obraz, przedstawiający postacie kobiece, otaczające ze czcią Mickiewicza. Całość wieczorku na licznie zebranych gościach wywarła nader miłe wrażenie, a niezawodnie długo będzie pamiętną uczenicom tego zakładu, które tak dzielnie wywiązały się z zadania.

Artyści teatru krakowskiego wnieśli prośbę do kuratora fundacyi hr. Skarbka, o przyjęcie ich do tamtejszego funduszu emerytalnego.

Do krakowskiego Tow. oświaty ludowej przystąpili, jak się dowiadujemy, następujący posłowie sejmowi: Ludwik hr. Wodzicki z wkładką roczną 100 złr., dr. Stanisław Larysz Niedzielski 10 złr., Czesław hr. Lasocki 25 złr., Maryan Dydyński 10 złr., Gustaw Romer 15 złr., Edward hr. Raczyński 100 złr., Stanisław Jędrzejowicz 15 złr., Władysław Struszkiewicz 5 złr., Miecz. hr. Rey 25 złr., Wład. hr. Koziebrodzki 20 złr., A. Skrzyński 25 złr., J. Męciński 5 złr., E. Micewski 10 złr., A. Michałowski 10 złr., A. Gorayski 10 złr., Stefan hr. Zamoyski 20 złr., Adam Jędrzejowicz 50 złr., Jan Trzeciaski 10 złr., A. Trzecieski 5 złr., Zenon Słonecki 10 złr., Wł. Kozłowski 5 złr., K. hr. Scipio 5 złr. Wiktor Józef 10 złr., Tom. Rozwadowski 5 złr., ks. Sanguszko 50 złr., Ant. hr. Wodzicki 30 złr., Roman hr. Potocki 50 złr., Jan hr. Stadnicki 25 złr. Zarazem oświadczyli wymienieni posłowie gotowość popierania Towarzystwa, każdy w swoim powiecie. Spodziewać się należy, że za tak pięknym przykładem pójdzie ogół naszego obywatelstwa wiejskiego i z większą niż dotąd gorliwością popierać będzie patryotyczną, w duchu miłości chrześcijańskiej prowadzoną działalność Towarzystwa.

Wypadek na kolei. Na stacyi kolei Karola Ludwika, Rudna Wielka przy Rzeszowie, wykoleił się wczoraj pociąg ciężarowy skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, przyczem jeden człowiek ze służby kolejowej został potłuczony. Z powodu tego wypadku ruch kolejowy chwilowo został zatamowany i wieczorny pociąg kuryerski ze Lwowa przybył do Krakowa dopiero dzisiaj w nocy przed godziną pierwszą.

Co jedzą nasze dzieci? Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Pod tym tytułem zamieściliśmy niedawno artykulik kronikarski, wykazujący dowodnie, jakich szkodliwych zdrowiu fabrykatów dostarczają żydowskie pokątne cukiernie. Właśnie bowiem w owym czasie władze sanitarne miejskie dokonały rewizyi u niejakiego Reissa, gdzie zabrano 124 kilogramów cukierków, jak wykazała analiza, nietylko w wysokim stopniu zanieczyszczonych, ale szkodliwych zdrowiu. Również skonstatowano, że wyrób tych cukierków odbywa się w sposób nadzwyczaj niechlujny, a pracownia pod względem czystości pozostawia nadzwyczaj wiele do życzenia. Otóż sprawa ta była w tych dniach przedmiotem obrad magistratu, który skazał Reissa na zapłacenie 100 złr. grzywny, polecił cały zabrany zapas cukierków zniszczyć, a nadto zagroził niesumiennemu „cukiernikowi", że, jeżeliby jeszcze raz rewizya wykazała podobne nieporządki — zostanie mu odebrana karta przemysłowa".

Urzędowy pośpiech. *Gazeta przemyska* pisze: Dnia 10 stycznia 1888 r. przedłożyło towarzystwo pedagogiczne w Przemyślu za pośrednictwem Wydziału krajowego, ministerstwu wyznań i oświaty plan naukowy i statut przemyskiej szkoły uzupełniającej do zatwierdzenia. Od 10 stycznia 1888 do 28 listopada r. b. upłynęło już 22 miesięcy i 18 dni, a statut pomimo kilkakrotnych przypomnień urzędowych i usilnych zabiegów osób bardzo poważnych i wpływowych, dotąd nie został zatwierdzony. Że szkoła na tej zwłoce niezmiernie cierpi, zdaje się nam, nie potrzeba wcale dowodzić.

W Wieliczce w niedzielę 1 grudnia na cele dobroczynne odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedya w 2 aktach z niemieckiego p. t. „Jacuś i Teoś" w przekładzie Ludwika Gołuchowskiego.

W Kołomyi podczas świąt Bożego Narodzenia urządzonem ma być dla ubogiej dziatwy szkolnej „Boże drzewko", na które rozpoczęto zbierać dary.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 listopada: Po raz pierwszy: „Pepa", komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca i Gauderaxa.

W niedzielę 1 grudnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy", dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza. Zakończy obraz z żywych osób „Generał Sowiński pod Wolą".

We wtorek 3 grudnia: Po raz drugi „Pepa", komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca i Gauderaxa.

We czwartek 5 grudnia: (Wznowienie) „Przezorna mama", komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 7 grudnia: Po raz pierwszy „Alcybiades", fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego, oraz wznowienie „Zięć pana Poirier", komedya w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

Proces wadowicki.

Wadowice, 28 listopada.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia odczytał przewodniczący podanie firmy Mendelsohn w Krakowie, wystosowane do starostwa w Białej o odmówienie poparcia Zwillingowi w jego staraniach o uzyskanie koncesyi na agencyę północno-niemieckiego Lloyda. Podanie owo jest jednym z licznych dowodów, jak agencya hamburska zewsząd dokładała starań, aby podciąć egzystencyę konkurencyjnemu interesowi Bremy. Po odczytaniu rzeczonego podania ponowili obrońcy Łazarski i Korn raz jeszcze wniosek o zawezwanie na stwierdzenie całego stosunku firmy Mendelsohn do Klausnera i Misslera w Bremie, p. Bernarda Wachtla.

Obr. dr. Daniel stawia wniosek o zażądanie od kompetentnych władz dowodu, że urząd cłowy w Oświęcimiu był zarazem urzędem policyjnym, a to ze względu, iż dotychczasowy przebieg rozprawy bynajmniej tego nie wykazał.

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, iż zbadanie tej okoliczności jest obowiązkiem trybunału i jego, jako przewodniczącego, przyczem wzywa obrońcę, aby tego rodzaju kwestyj, które należą do trybunału, nie poruszał.

Dr. Daniel zastrzega się przeciw zamiarowi temu i stwierdza, że stawiał wniosek w interesie i z obowiązku obrony klienta i że nie wątpi, iż dowody odczytane zostaną, prosi jednak, aby to mogło zaraz nastąpić.

Przewodniczący nie udziela na to żadnej odpowiedzi.

Końcowe badanie oskarżonego Barbera dotyczyło drobniejszych pozycyj oszustw, wyszczególnionych aktem oskarżenia. Po wyjaśnieniu tych pozycyj wzywani byli jako znawcy oskarżeni Eckemyer i Loew.

Z liczby powołanych przez akt oskarżenia „naganiaczy większych" pierwszy przesłuchany został dziś Beriach Wasserberg. Był on sobie zwykłym dostawcą szutru i mieszkał pod Oświęcimem przy gościńcu, wiodącym do granicy pruskiej. Agencya skorzystała z dogodnego punktu jego siedziby i przyjęła go na swój stały etat z pensyą 60 złr. miesięcznie, stawiając za obowiązek, aby pilnował gościńca i kręcących się po nim wychodźców i pokątnych agentów i aby o nich natychmiast znać dawał do agencyi hamburskiej Klausnera. Miał też obowiązek denuncyować wychodźców tych do policyi pruskiej w Mysłowicach, która ich do Oświęcimia zwracała.

Zeznania swe uroszmacił Wasserberg opowiedzeniem jedynego epizodu, który ubarwiony i uzupełniony zeznaniami nadstrażnika skarbowego Kosteckiego jaskrawo oświetla gospodarkę urzędu człowiego w Oświęcimiu.

Około domu Wasserberga ukrył się raz jeden wychodźca, pragnący uniknąć przyjemności zostania obdartym w agencyi hamburskiej. Agencya, która o każdym ruchu wychodźcy, którego noga stanęła raz na terytoryum oświęcimskiem, doskonale wiedziała, wysłała za tym biedakiem w pościgu kilku naganiaczy, a równocześnie zaalarmowała Iwanickiego. Ten wysłał także ze swej strony Kosteckiego z drugim strażnikiem, aby ścigali owego wychodźcę. Tak więc złączonemi siłami pachołcy Herza i straż skarbowa ścigali tego nieszczęśliwego, który ukrył się gdzieś w kamieniołomie. Wyciągnięto go stamtąd, zbitego i skrwawionego odprowadzono w tryumfie do kancelaryi urzędowej Iwanickiego, a ten oddał go do agencyi Herza.

Loewenberg w liście do Klausnera nazywał Wasserberga wyrzutkiem społeczeństwa, na równi z Landauem i Landererem; gdy to zeznanie powtórzył Loewenberg wobec Wasserberga, zawołał tenże w najwyższym gniewie: „Nie miałeś pan żadnego majątku, kiedyś przybył do Oświęcima, dorobiłeś się go pan na interesie emigracyjnym, byłeś pisarzem przy targowicy bydła za moją protekcyą i śmiesz pan mnie nazywać „indywiduum“, ja jestem syn gospodarski z „dziada i pradziada“.

Loewenberg w tonie spokojnym odpiera te wycieczki i wyjaśnia, że majątku dorobił się wówczas, gdy do spółki z Herzem trudnił się handlem bydła.

Adw. dr. Cieszyński zadaje oskarżonemu kilka pytań, odnoszących się do Bremy, z których okazuje się, że agencya bremeńska nie „szwarcowała“ nigdy wychodźców.

Kilka ciekawych szczegółów dostarczyły również zeznania obwinionego posługacza kolejowego na stacyi w Suchej, Jana Widucha. Jest to jeden z niewielu oskarżonych, który zeznaje zupełnie zgodnie z pierwotnemi swemi zeznaniami w śledztwie. Opowiada on ze wszystkiemi szczegółami proceder na stacyi w Suchej, opowiada o gospodarce Schoenera i Barbera, o aresztowaniach wychodźców, którzy mieli zamiar jechać do Żywca, o znakomitych w tym kierunku usługach żandarmów Redutkiewicza, Schneidera i Hubenego. Zeznania te wprawiają we wściekłość Schoenera i Barbera.

Pieniąc się, zarzucają oni kłam Widuchowi i przypominają mu, że żył on się dobrze z przemysłem emigracyjnym, że często przenocowywał i karmił u siebie wychodźców i że ich obdzierał. Widucha twierdzenia te nie wzruszają bynajmniej; opowiada on dalej z całym spokojem o konszachtach Schoenera i Barbera z żandarmeryą. Twierdzi, że tytułem przeznaczonej sobie od agencyi pensyi otrzymał raz tylko z rąk Schoenera 4 złr., a następnie wypłaty owe ustały i prawdopodobnie Schoener zabierał je dla siebie. Dodaje, że żył w niezgodzie z Schoenerem, gdyż Schoener miał mu za złe, że nie chciał ścigać po polach wychodźców.

Następnie przesłuchano Karola Schramma, posługacza kancelaryjnego w Suchej. Zeznaje on po niemiecku, iż z agencyą hamburską w Oświęcimiu nie żadnej nie pozostawał styczności, że żadnej od niej pensyi nie pobierał i że do winy zupełnie się nie poczuwa.

Nierównie bardziej zajmującemi były zeznania Franciszka Krasuskiego, który stale płatnym był z kancelaryi oświęcimskiej, który miał sobie powierzony dozór nad stacyami Podgórze-Płaszów i Podgórze Przystanek.

Jestto jowialny, gadatliwy staruszek, lat 70, łysy, ze strzępkami włosów jak śnieg białych. Wstąpił on do służby w agencyi oświęcimskiej w r. 1887. Przyjęto go wtenczas jego zgłoszenie się za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie, które mu następnie do 35 złr. podwyższono.

Obowiązkiem jego, jak twierdzi, było pilnować w Podgórzu i Płaszowie na dworcach, aby pokątni agenci nie odbijali wychodźców agencyi oświęcimskiej i odprowadzał wychodźców agencyi Herza. Oskarżony opowiada, że przyjął te obowiązki, gdyż nie widział w tem nic zdrożnego, a ani na myśl mu nie przychodziło, aby w agencyi w Oświęcimiu działo się mogły jakie nadużycia i że gdyby to wiedział, byłby takie „kabałę“. Zresztą z zupełną przyznaje, że nie w pełnieniu służby swej dla agencyi bynajmniej się nie natężał i że go z tego powodu nawet karami pieniężnemi agencya obkładała.

Przew. Czyś pan konwojował wychodźców i odwoził ich z Podgórza do Skawiny?

Osk. Jeździłem czasem na polowanie do przyjaciela do Skawiny, ale wychodźców nie woziłem.

Przew. A w Oświęcimiu byłeś pan kiedy w kancelaryi?

Kras. Owszem byłem kilka razy, ale tam „Bogiem się świadczę“ żadnych nadużyć nie widziałem, wszystko to, co mówi akt oskarżenia, to nieprawda. Oj żebym ja to był wiedział, co się dzieje he! he! he! Oni mnie nie chcieli puszczać do kancelaryi, a jak mnie tam widzieli, to mnie zaraz pytali, czego chcę. Ja uważałem to za zwykły w takim razie porządek, nic mi nie mówiono, to taki or...

Obr. Dr. Goldhammer: Czy znaną panu była różnica pomiędzy „Pakietem“ a „Unionem“?

Kras. Uchowaj Boże o żadnym „Pakiecie“ ani „Unionie“ nie słyszałem.

Uwolniony od dalszych odpowiedzi żegna Krasuski audytoryum głośnem „padam do nóg!“

Obr. Dr. Łazarski stawia wniosek o zażądanie do komend wojskowych, które dostarczyły wykazów dezerterów, wyroków orzekających winę dezercyi co do objętych wykazami 114 zbiegów wojskowych. Obok tego wniosku stawia również o zawezwanie do rozprawy świadka Jana Zawady, który obecnie jest chwilowo w Wadowicach a rozsiewa wieści, jakoby restaurator Neumann oszukał go przy wymianie pieniędzy na zaszczędzoną sumę.

Prokurator oba wnioskom się sprzeciwia. Na koniec rozprawy przesłuchano jeszcze obwinionego Markusa Sadgera z kategoryi stale płatnych wysłanników agencyi Klausnera.

Zeznania jego nie zawierały żadnego ciekawego godnego zanotowania szczegółu.

Poseł Stanisław Madeyski z powodu pisma obrońców w procesie wadowickim, zamieszczonego w dzienniku naszym Nr. 272 z dnia 26 bm. ogłasza co następuje:

„Otrzymałem pismo, w którem panowie obrońcy w toczącym się procesie karnym wadowickim wyrażają mi uznanie za podjęcie w Sejmie krajowym inicyatywy do reformy procedury karnej w kierunku skuteczniejszej ochrony wolności i czci obywateli państwa.

„O ile poparcie usiłowań, dążących do reformy prawodawczej ze strony Izb adwokackich, Izb notaryalnych, Towarzystw prawniczych i podobnych korporacyi, uważałbym ze stanowiska rozpoczętej akcyi prawodawczej za bardzo pożądane, o tyle raczą mi panowie obrońcy w procesie wadowickim wybaczyć, że ich uznania dla podjętej z mej strony inicyatywy prawodawczej nie mogę przyjąć bez pewnej uwagi.

„Uwaga ta streszcza się w tem, że działanie w ciałach prawodawczych, zmierzające do przyszłej reformy procedury karnej, nie powinno i nie może żadnego wywierać wpływu na bieg toczących się procesów karnych. Zatem wszelkie jakiebądź łączenie takiej akcyi prawodawczej z pewnym danym procesem karnym jest krokiem niewłaściwym, który choćby dawał tylko pozór do wyzyskania jej na rzecz konkretnego procesu, samą akcyę reformy tem samem mógłby osłabić.

Z poważaniem

poseł *Madeyski*.“

(*Telegramy Nowej Reformy*).

Wadowice, 29 listopada. Dzisiaj przesłuchiwano świadka Z a b a w ę, a to w myśl żądania obrońcy Łazarskiego, przy czem zdarzyło się ciekawe zajście. Obrońca sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka, a gdy trybunał protestu tego nie uwzględnił, zgłosił obrońca Łazarski z tego powodu zażalenie n i e w a ż n o ś c i c a ł e j r o z p r a w y.

Swiadek Z a b a w a zeznaje okoliczności obciążające restauratora N e u m a n a, zarzucając mu oszustwo w wysokości 2.100 dolarów. Świadek plącze się bardzo w zeznaniach tak, że obrońca żąda uwięzienia Zabawy. Przychodzi do starcia między przewodniczącym a Łazarskim, któremu ostatecznie przewodniczący odbiera głos.

Obrońca zgłasza przeciw świadkowi do prokuratoryi skargę o oszczerstwa. Prokurator oświadcza na to, że sprawa będzie przedmiotem oddzielnego dochodzenia.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, odbędzie się jutro w sobotę i dnia następnego we Lwowie.

Oprócz ułożenia budżetu i załatwienia zwyczajnych spraw, tegoroczne ogólne zgromadzenie ma się zająć dwiema nader ważnemi sprawami, sięgającemi daleko poza zwyczajny zakres administracyjny Związku. Jedną z tych spraw jest zmiana statutu Związku, przygotowana przez Wydział Związku z polecenia przez zeszłoroczne zgromadzenie danego; drugą jest sprawozdanie Wydziału o projekcie utworzenia centralnej instytucyi finansowej, przeznaczonej wyłącznie na usługi stowarzyszeń, należących do Związku.

Co do pierwszej sprawy tj. co do zmiany dotychczasowego statutu należy przyznać, że Związek rozwijał się pomyślnie nawet w krytycznych chwilach i rozwinął się silnie, chociaż statut nie był dokładny. Projekt nowego statutu ma usunąć b r a k i d o s t r z e ż o n e i w z m o c n i ć w e w n ę t r z n ą o r g a n i z a c y ę Z w i ą z k u b e z o s ł a b i a n i a d o t y c h c z a s o w e j b r a t n i e j ł ą c z n o ś c i i s o l i d a r n o ś c i wzajemnej, które dotąd były źródłem siły żywotnej i warunkiem rozwoju.

Druga sprawa pierwszorzędnej wagi, tj. utworzenie własnemi siłami związkowych stowarzyszeń centralnego zakładu finansowego na usługi stowarzyszonych będzie omówioną, a może załatwioną pomyślnie na podstawie przygotowanego przez Wydział projektu. Sprawa ta była poruszaną już kilkakrotnie na dawniejszych zgromadzeniach, a szczególnie na przeszłorocznem. Celem tego pożądanego zakładu nie jest wyłącznie pośrednictwo w zaspakajaniu potrzeb kredytowych u stowarzyszeń związkowych i regulacya ruchu kapitałów między niemi, bo tej potrzebie dogadzają dotąd bardzo dobrze krajowe instytucye pieniężne, ale c z y n n e i s k u t e c z n e w s p i e r a n i e p r z e d s i ę b i o r s t w w y t w ó r c z y c h w p r z e m y ś l e i r o l n i c t w i e.

Stowarzyszenia związkowe posiadają już przeszło pięć milionów własnego kapitału w udziałach członków i w funduszu rezerwowym, a w obrocie mają około 15 milionów powierzonych im kapitałów obcych. Jestto poważna siła finansowa o nią można oprzeć osobną centralną instytucyę finansową, którąby stała się ogniskiem i regulatorem przedsiębiostw wytworczych na asocyacyi opartych, do których tworzenia objawia się coraz więcej usiłowań po całym kraju. Jeżeli pomysł utworzenia takiego centralnego zakładu finansowego zostanie wykonanym, wówczas będzie można mieć niepłonną nadzieję, że kraj doczeka się z czasem mnóstwa stowarzyszeń produkcyjnych, a przeto rozwoju rodzimego przemysłu.

Zawsze gorąco życzliwi dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i dla ich Związku, teraz wobec dwu nowych a nader ważnych projektów, postawionych na porządek dzienny obrad zasyłamy Zgromadzonym we Lwowie serdeczne: Szczęść Boże!

Odpowiedź kolei Karola Ludwika. Na znany komunikat dyrekcyi kolei Karola Ludwika, wymierzony przeciw uchwale Sejmu, poseł Władysław S t r u s z k i e w i c z przysłał niektórym dziennikom odpowiedź, którą uważamy za stosowne powtórzyć. Odpowiedź ta opiewa według *Gaz. Nar.*:

Umieściła Szan. redakcya komunikat generalnej dyrekcyi kolei Karola Ludwika, przesłany dziennikom wiedeńskim, w którym zawiera się twierdzenie, że „panowie, którzy w Sejmie galicyjskim wnosili skargi przeciw taryfom, przez kolej Karola Ludwika pobieranym i przy tej sposobności nie uznali potrzebnem wejść w szczegóły przepisów taryfowych.“ Czy stwierdzenie przez tęż generalną dyrekcyę — po 1-sze że udział kolei Karola Ludwika w obrocie wywozowym wynosi 2 centy od tonny i kilometra; po 2gie, że w stosunku do opłat taryfowych koncesyą kolei przyznanych (nb. przed 30 laty) pobiera obecnie kolej Karola Ludwika w lokalnym obrocie niższe taryfy, — jest wejściem w szczegóły przepisów taryfowych? stanowczo pozwalam sobie przeczyć; jest to właśnie najzupełniejszy ogólnik, niczego nie dowodzący. Natomiast faktem i rzeczywistym szczegółem taryfowym jest, że kolej Karola Ludwika, mimo uchwały Sejmu w roku 1884 o zniżeniu taryf, jednogłośnie na wniosek ś. p. Alfreda hr. Potockiego powziętej i mimo przyrzeczeń rządu taryfy swoje w dniu 1 października 1886 w ten sposób podwyższyła, że podwyższenie to w niektórych pozycyach taryfowych 100 pro wynosi. Natomiast faktem i rzeczywistym szczegółem taryfowym jest, że transport zboża rosyjskiego np. z Brodów do Krakowa kosztuje za 100 klg. i 1 klm. 91, a zboża galicyjskiego 107·1, faktami wreszcie i rzeczywistemi szczegółami taryfowemi były i są całe szeregi cyfr, podane w obszernych mowach, tak w uzasadnieniu wniosku uczynionego przezemnie, a który był przedmiotem sprawozdania komisyi i rozpraw sejmowych, jak też i objaśniających, wśród dyskusyi wygłoszonych, wyczerpujących mowach posłów Kozłowskiego Włodzimierza i Szczepanowskiego. Sprawozdania stenograficzne rozpraw sejmowych są każdemu dostępne, także więc i dyrekcyi kolei Karola Ludwika. Nietylko tu zresztą chodzi o szczegóły przepisów taryfowych, ale i sposoby obchodzenia ich w misterny sposób. Refakcye tajemne zniesione — ale „Lieferzeitversicherung“ istnieje! Generalna dyrekcya kolei Karola Ludwika może zechce przyznać po przytoczeniu tych dwóch terminów technicznych, że szczegóły nie są nam obcemi.

Lwów, 25 listopada 1889.

Władysław Struszkiewicz, poseł krakowski.

Przemysł tkacki. W ubiegłą niedzielę odbyło się pod przewodnictwem posła Stanisława Szczepanowskiego w sali Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie, w obecności notaryusza zgromadzenie celem ukonstytuowania Stowarzyszenia pod firmą „Pierwsze gal. Tow. dla krajowego przemysłu tkackiego.“ Jest to właściwie tylko rozszerzenie na większą skalę istniejącego już przedsiębiorstwa pod firmą „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu“, które utrzymuje znany skład płócien krajowych we Lwowie, w hotelu Żorża. Przez połączenie dotychczasowego Towarzystwa z liczną i zasobną w kapitał grupą interesantów z powiatu krośnieńskiego, do których należy także gmina m. Krosna, najznakomitsi przedstawiciele obywatelstwa tamtejszego, jakoteż znaczna ilość tkaczy, powstanie teraz silniejsze przedsiębiorstwo, które będzie rozporządzało od razu sumą około 80.000 złr. kapitału zakładowego. Siedzibą spółki będzie Krosno.

W programie jej jest dostarczanie tkaczom warsztatów poprawnych, narzędzi i przędzy, urządzanie własnych pracowni tkackich, zaprowadzenie w kraju pierwszej fabrycznej blicharni i apretowni płócien, a wreszcie będzie Towarzystwo dalej utrzymywało (rozwinąwszy go odpowiednio) centralny skład płócien we Lwowie i w ogóle wszelkiemi, prawem dozwolonemi środkami, dążyć ma do podniesienia domowego przemysłu tkackiego w kraju. Nowemu przedsiębiorstwu przemysłowemu rokować można silny rozwój — a gwarancyę powodzenia dają poważne osobistości, stojące na czele przedsięwzięcia, fachowe kierownictwo, które jest zapewnione i znaczniejszy zasób kapitału.

Zbiór żyta świętojańskiego. O zbiorze żyta świętojańskiego donoszą do *Hann. landw. und forstw. Ztg.* następujące szczegóły: Żyto, zasiane 15 czerwca, zdatne już było do koszenia z końcem lipca i użyte zostało jako pasza zielona dla krów przed drugą kośbą koniczyny czerwonej, która rozwijała się dosyć pomału. W połowie sierpnia wyrosło już ono powtórnie pół stopy wysoko i mogłoby być użyte po raz drugi na paszę zieloną. Żyto świętojańskie, zasiane dopiero 5 lipca, tak szybko i bujnie rozwinęło się, że mając dostateczną ilość paszy zielonej, użyto go na siano, które jest karmą nader pożądaną i pożywną dla owiec, a szczególnie dla młodych jagniąt. Rozumie się samo przez się, że i bydłu dawane być może. Żyto świętojańskie, które w zeszłym roku dwa razy koszonem było, wydało z morgi austr. $10^1/_2$ cetn. m. ziarna, a słomę miało znacznie dłuższą, jak inne żyta zimowe.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 29 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	734.2 mm	737 3 mm	740.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°.0	—0°,8	—0°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	92%	89%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 śnieg	10	10

U w a g i: Barometr wolno się podnosi przy słabych zmiennych wiatrach i nieco niższej temperaturze. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pochmurny, nieznaczne opady, temperatura niższa.

Telegramy „Nowej Reformy:“

Lwów, 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej interpelował radca K o r d y s. Czy wiadomo prezydentowi, że w namiestnictwie wykonują się roboty krawieckie przez ludzi nieuprawnionych na szkodę majstrów i czeladników krawieckich i z przekroczeniem ustawy przemysłowej? Jakich środków użyje, aby zapobiedz zrujnowaniu setki rękodzielników? Radca N i e m c z y n o w s k i dodał od siebie, że sukno sprowadza namiestnictwo wprost z fabryk na szkodę naszego handlu.

W toku rozprawy uchwalono wypłacić dyrekcyi teatru subwencyę w kwocie 2.500 złr. za drugie półrocze 1888 roku

Wiedeń, 29 listopada. Na konferencyę, zwołaną przez hr. Hohenwarta, mają przybyć z polskich posłów do Rady państwa J a w o r s k i i C z a r t o r y s k i.

Wiedeń, 29 listopada. Prokurator państwa wniósł do sądu oskarżenie na Wolfa, redaktora tutejszego dziennika antisemickiego *Deuts. Volksblatt*, o pojedynek. Drugim oskarżonym jest adwokat Fischer. Pojedynek odbył się przy końcu maja bez krwi rozlewu w Preszburgu.

Praga, 29 listopada. Rekurs czeskiej akademickiej czytelni przeciw rozwiązaniu został odrzucony.

Linz, 29 listopada. Jan Orth, dawniej arcyksiążę Jan Salwator — jak słychać — odstąpił sposobem dzierżawy swoją wilę Orth pod Linzem cesarzowi brazylijskiemu.

Buda-Peszt, 29 listopada. Tisza nie przyszedł na wczorajsze posiedzenie Sejmu, chociaż przedmiotem rozprawy było roztrząsanie politycznego kierunku gabinetu. — Stronnictwo liberalne uchwaliło na wczorajszem poufnem zgromadzeniu solidarność stronnictwa z gabinetem.

Zagrzeb, 29 listopada. W Lowreszynie w Kroacyi było wczoraj dość silne trzęsienie ziemi.

Berlin, 29 listopada. *Kreuz-Ztg.* nawiązując w ostatnim numerze do artykułu *Moskiew-Wiedom.*, wypowiada zdanie, że prasa rosyjska znowu zaczyna nurtować przeciw potrójnemu przymierzu.

Berlin, 29 listopada. Zakazano przedstawienia dramatu Wildenbrucha pod tytułem: „General-Feldoberst“ dla tego, że treść mogłaby obrazić rodzinę habsburską.

Paryż, 29 listopada. Na pierwszem piętrze wieży Eiffel będzie urządzony stały hotel.

Berna, 29 listopada. Departament gospodarstwa krajowego szwajcarskiej rady związkowej wydał rozporządzenie, aby cofano z granicy szwajcarskiej transporta bydła, przeznaczone dla Francyi, a nadchodzące z Austro-Węgier i z Niemiec.

Londyn, 29 listopada. Z Mysury w Indyach donoszą: Kiedy książę Albert Wiktor, syn księcia Walii, przypatrywał się zakładaniu pęt na słonia, wtedy słoń rozsrożony rzucił się w kierunku, gdzie stał książę, ale pułkownik Sanderson przeszkodził nieszczęściu.

Petersburg, 29 listopada. *Russ. Invalid* donosi, że nakazano utworzyć dwa ruchome parki artyleryi moździerzowej, z których w razie wojny dałaby się utworzyć brygada o czterech parkach. Drugie rozporządzenie nakazuje utworzyć dwa ruchome lokalne parki artyleryi moździerzowej.

Rzym, 29 listopada. Wedle przedłożonego zamknięcia rachunków z budżetu zeszłorocznego, wynosi n i e d o b ó r 234 milionów lirów, wedle budżetu przedłożonego na rok bieżący wynosi niedobór 47 milionów. W ten sposób kasa państwowa po koniec czerwca 1890 roku, zliczywszy razem niedobory z lat 1886, 1887, 1888, obciążoną będzie długiem państwowym, wynoszącym 509 milionów lirów.

Rzym, 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedłożył projekt do ustawy o zniesienie ceł dyferencyalnych w stosunku do Francyi i zażądał uchwalenia nagłości.

Belgrad, 29 listopada. Rząd serbski żąda od Wielkiej Porty stanowczo odwołania wice-konsula tureckiego z Vranji.

Cetynia, 29 listopada. Ostatnia serya wychodźców czarnogórskich opuściła Cetynię. Dotąd opuściło Czarnogórę 6.360 Serbów, przyciśniętych głodem i udają się do Serbii.

Bukareszt, 29 listopada. W wyborze prezydyum i sekretarzy rząd odniósł zwycięstwo.

Boston, 29 listopada. Pożar zniszczył olbrzymie składy towarów. Spłonęło 400 składów hurtownych. Szkodę obliczają na 8,000.000 dolarów. Zginęło wiele ludzi.

Boston, 29 listopada. Srożył się tu straszny pożar w dzielnicy przemysłowo-handlowej. Szkodę zrządzoną obliczają na pięć milionów dolarów.

Bristol, 29 listopada. W Bristolu i sąsiednim Avonmouth, robotnicy w dokach zaprzestali pracować.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 listopada 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	80
Zjednoczony dług w srebrze	86	10
Austryacka renta złota	107	25
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	919	—
Akcye kredytowe	315	25
Londyn	118	25
Srebre	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	42
Dukaty austryackie	5	62½
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	07½

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE

NADESŁANE

Kraków, dnia 29/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	125	—	126	25
Marki niemieckie za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	38	9	48
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ II Em.	93	50	94	50
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	25	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	25	95	75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	50	87	75

Lwów, dnia 27/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	35	101	35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	40	98	40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	50	99	50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	70	93	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	75	104	75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 28/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	—	—	96	15
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	—	—	88	20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	—	—	98	75
5% „ „ „ II Em. „ „	100	—	—	95	50
5% „ „ „ III Em. „ „	100	—	—	94	75
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	—	—	94	—

Wiedeń, dnia 28/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	85	35	85	55
5% „ „ srebrna za złr.	100	85	60	85	80
4% „ „ złota za złr.	100	107	85	108	05
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	100	85	101	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	131	50	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139	25	139	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	143	50	144	—
„ z r. 1864 bez % całe za	100	176	—	177	—
„ z r. 1864 bez % pół za	100	175	50	176	50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	99	95	100	15
5% Renta papierowa za złr.	100	97	15	97	35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	111	50	112	50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	139	75	140	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	139	75	140	25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	127	—	127	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	103	50	104	20
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104	—	104	80
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	50	105	10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	—	88	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	40	101	20
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	70	101	20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	100	85
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	60	94	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	98	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	90	101	30
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50

L o s y.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	10	8	40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185	50	186	—
Clary na 40 złr. m. k.	59	—	60	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127	—	128	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25	25	25	75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61	25	61	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	60	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	25	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	143	90	144	40
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	115	90	116	30
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314	50	315	..
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333	50	334	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282	—	287	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	219	25	219	50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	921	—	923	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	239	50	239	75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	379	—	382	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2580	—	2585	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	183	—	183	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155	75	156	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	233	—	233	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	241	—	241	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	128	75	129	25

W a l u t y.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki za sztukę	9	41	9	43
20-to Markówki za sztukę	11	63	11	65
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	80
Funty szterlingi za sztukę	11	80	11	85
Banknoty włoskie za sztukę	46	40	46	50
Ruble papierowe za 100 sztuk	125	—	125	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski